



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Tu chodzi
o miłość
| s. 3



Osiemdziesiątka
Girowej
| s. 4



Martin Kostelnik
dla »Głosu Ludu«
| s. 8



Dotrzymali obietnicy: będzie »Śląsk«

WYDARZENIE: Kiedy niespełna rok temu tysiące uczestników Gorolskiego Święta bawili się w niedzielę w Lasku Miejskim w Jabłonkowie, konferansjer, Tadeusz Filipczyk, zapowiadał już tegorocznego „Gorola”. – Będzie to półokrągła edycja, bo 65. Chcemy więc zaprosić takie zespoły, jak „Lučnica” i „Śląsk” oraz przygotować dwa bloki zaolziańskie – gorolski i dolański – zabrzmią pod wieczór ze sceny. Czy organizatorzy spełnią daną rok temu obietnicę?

Odpowiedź na to pytanie i wiele innych przyniosła wczorajsza konferencja prasowa poświęcona 65. edycji Gorolskiego Święta, która odbyła się w siedzibie organizatora imprezy, w Domu PZKO w Jabłonkowie.

– Rok 2012 jest rokiem 65-lecia Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Wszystkie tegoroczne imprezy odbywają się więc pod hasłem 65-lecia PZKO. W kwietniu obchodziliśmy półokrągłą rocznicę, 65 lat istnienia naszego Miejscowego Koła w Jabłonkowie, 65. urodziny chóru męskiego „Gorol”, który działa przy naszym Kole, a teraz odbędzie się nasza najważniejsza impreza, 65. Gorolski Święto. Organizacja takiej imprezy, na którą przychodzi tysiące ludzi, to ogromna odpowiedzialność – podkreślił prezes jabłonkowskiego Koła PZKO, Jan Ryłko, dodając, że w Jabłonkowie rok kończy się Gorolskim Świętem i od niego też się rozpoczyna. Nie ma czasu na spoczynek. – U nas są tylko dwie pory roku – ta przed „Gorolem” i po „Gorolu” – sprecyzował T. Filipczyk.

Również w tym roku Gorolski Święto rozpocznie piątkowy akt symbolicznego przekazania kluczy miasta organizatorom święta. – W piątek na Gorolski Święto przychodzą te osoby, które chcą się dowiedzieć czegoś więcej o folklorze i kulturze góralskiej, niż mogą przeczytać w książkach. Zapraszamy takich ludzi, których nie można znaleźć w internecie, a których działalność jest bardzo ciekawa – powiedział Ryłko.

Czysty folklor, zero playbacku oraz autentyczność na każdym kroku sprawiają, że jabłonkowskie Gorolski Święto jest tym, czym jest. – Sprzedajemy tylko wyroby regionalne oraz podajemy dania śląskie, gorolskie. Apelujemy do sprzedawców, żeby godnie się prezentowali, najlepiej na ludowo, oraz żeby koło stoisk zamiast plastikowych krzeseł postawili raczej kilka pniaków. Dzięki temu nasze święto ma swój charakter – przekonywał T. Filipczyk. A propos



Fot. FRANTIŠEK SZYMČIČKO

Jan Ryłko (z lewej), Lucka Tomek i Tadeusz Filipczyk zapowiadają tegoroczne 65. Gorolski Święto.

sceny, z której prowadzi „Gorola” od dwudziestu lat, powiedział natomiast tak. – Scena w Lasku Miejskim to jak ołtarz w kościele. Bo tak naprawdę na Gorolskim Święcie nie jest najważniejsze jelitko z kapustą, ale to, co dzieje się na scenie – podkreślił.

A dziać się będzie od sobotniego popołudnia do niedzieli. Sobota będzie tradycyjnie dniem młodzieżowym, kiedy to na scenie przedstawia się dziecięce zespoły folklorystyczne działające wzdłuż Olzy od Bukowca po Orłowę-Lutyńnię, „Sedmikvítek” z Frensztatú pod Radhoszczem oraz zespoły, które przyjadą na imprezy Tygodnia Kultury Beskidzkiej z Albanii, Węgier i Słowacji. Wieczorem natomiast odbędzie się popularna impreza młodzieżowa „Karnawał Gorolski”, który potrwa do godz. 2.00. – Na tę okazję załatwiliśmy specjalny pociąg do Hawierzowa, który będzie wyjeżdżał o godz. 2,30 z Nawsia i będzie się zatrzymywał na wszystkich przystankach – zapowiedziała Lucka Tomek z komitetu

organizacyjnego Gorolskiego Święta. W niedzielę, która zgodnie z tradycją będzie tym najważniejszym dniem trzydniowego, trwającego od 3 do 5 sierpnia Gorolskiego Święta, na scenie przedstawia się dwa bloki zespołów zaolziańskich. Najpierw tych z gór, a później z dołów. Czas między jednym blokiem a drugim wypełni gość specjalny, gwóźdź programu, ZPiT „Śląsk” z Koszęcina. – Zapowiadana „Lučnica” niestety nie wystąpi. Odmówiła nam udziału dosłownie w ostatniej chwili ze względu na wyjazd na olimpiadę w Londynie. Najpierw wydawało się, że obydwaj występy da się skoordynować, ale w końcu z udziału na „Gorolu” musiała zrezygnować – wyjaśnił nam Filipczyk. – Zamiast „Lučnicy” przyjedzie do nas inny znakomity zespół. Jest nim bratysławski „Technik”, który prezentuje folklor wszystkich regionów Słowacji. To studencki zespół, który ostatnio wygrywa wiele konkursów i zdobywa prestiżowe nagrody – uzupełniła L.

Tomek. Przed nim wystąpi zespół z Gruzji. Łącznie przez scenę przewinie się w ciągu pierwszego sierpniowego weekendu ok. 30 zespołów z 1100-1200 wykonawcami.

Przygotowanie Gorolskiego Święta wymaga od organizatorów żelaznej dyscypliny oraz żelaznych nerwów. Z pytaniem, jak udaje się związać koniec z końcem, kiedy sam występ „Śląska” kosztuje jabłonkowskie Koło 300 tys. koron, zwróciliśmy się do J. Ryłki. – Budżet imprezy sięga nawet 2 mln koron. Główny ciężar finansowy spoczywa na MK PZKO. Wspiera nas wprawdzie Ministerstwo Kultury RC, ale to tylko kropla w morzu. Pomaga też miasto: finansowo oraz w zakresie techniczno-organizacyjnym. Natomiast tymi, którzy trzymają tę imprezę przy życiu, są nasi sponsorzy. Jedni odchodzą, inni przychodzą, ale nasz główny partner – Huta Trzyniecka – pozostaje. Bez niej nie wyobrażam sobie organizacji Gorolskiego Święta – przyznał prezes jabłonkowskiego MK PZKO. **BEATA SCHÖNWALD**

ZDARZYŁO SIĘ

OLDRZYCHOWICKIE RONDO ZDOBI RZEŻBA

Kierowcy przyjeżdżający do Trzzyńca od strony Oldrzychowic, mijając rondo przy stacji benzynowej firmy Shell, mogą zauważyć na środku ronda ciekawą metaloplastykę. Rzeźba autorstwa trzynieckiego artysty i laureata Nagrody Miasta, Rudolfa Štafy, trafiła tam niedawno z centrum hutniczego miasta, gdzie przez sporo lat (od końca lat 60. ubiegłego wieku) zdołała tereny przed byłą siedzibą firmy Telecom przy ulicy Lidickéj.

– W roku 2008 właścicielem obiektu i otaczających go terenów stała się inna firma, która w kwietniu 2011 roku zwróciła się do Rudolfa Štafy z żądaniem usunięcia sprzed budynku rzeźby – mówi szefowa Wydziału Szkolnictwa, Kultury i Kultury Fizycznej trzynieckiego ratusza, Vladimíra Kacířová. – Artysta postanowił podarować rzeźbę miastu, z prośbą, żeby władze Trzzyńca przeniosły ją, na swój koszt, w inne miejsce. Po wielu dyskusjach postanowiliśmy umieścić ciekawą metaloplastykę do Oldrzychowic, w środku tamtejszego ronda. Uważamy, że jest to bardzo reprezentacyjne miejsce dla takiego dzieła – dodała Vladimíra Kacířová.

Jej zdaniem, rzeźba stojąca przy ważnym szlaku komunikacyjnym między Republiką Czeską a Słowacją tworzy symboliczną bramę do hutniczego miasta i może się stać jednym z symboli Trzzyńca. **(kor)**



Fot. ARC

Oldrzychowickie rondo zdoła obecnie metaloplastyka autorstwa Rudolfa Štafy.

POGODA

czwartek

piątek



dzień: 19 do 23 °C noc: 17 do 11 °C wiatr: 6-20 m/s

dzień: 18 do 22 °C noc: 12 do 8 °C wiatr: 2-6 m/s



9 17712 12142 2041

1 2 0 8 0

W DZIĘGIELOWIE TRWA KOLEJNY TYDZIEŃ EWANGELIZACYJNY

Tu chodzi o miłość

„Tu chodzi o miłość” – to hasło tegorocznego Tygodnia Ewangelizacyjnego, który trwa od soboty w Dzięgielowie. To największa otwarta impreza ewangelizacyjna Centrum Misji i Ewangelizacji Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Adresowana jest do wszystkich osób, niezależnie od wieku i wyznania. Bogata oferta wykładów biblijnych, warsztatów, seminariów i spotkań ewangelizacyjnych przyciąga do Dzięgielowa ok. 3000 osób dziennie.

Dzięki pracy ponad trzystu wolontariuszy zaangażowanych w organizację i przebieg imprezy, uczestnicy TE skorzystają z ciekawego programu, który dostosowany jest

do przedstawicieli wszystkich pokoleń. Podczas gdy dorośli chcą wysłuchać wykładów biblijnych, dzieci bawią się pod opieką wolontariuszy. – O wolontariacie poinformowali

mnie sami organizatorzy, którzy są moimi znajomymi. Mam doświadczenie w pracy z dziećmi. Otaczają mnie tutaj wspaniali ludzie, każdy z nich jest niezastąpiony. Cieszę się, że



Dla wielu młodych osób Tydzień Ewangelizacyjny to obowiązkowy punkt wakacji.

Fot. MAGDALENA KOZUCH

MAŁGORZATA PLATA
Z TOWARZYSTWA BIBLIJNEGO W POLSCE

Nasza organizacja zajmuje się tłumaczeniem, wydawaniem i rozpowszechnianiem Biblii oraz pomaganiem ludziom w poznawaniu działania Słowa Bożego. Na naszym stoisku można zakupić Pismo Święte w różnym formacie, wydaniu i języku. Jeśli chodzi o obcojęzyczne wydania Biblii, to największą popularnością w Polsce cieszy się jej angielska wersja, następnie hiszpańska. Zainteresowanie naszym stoiskiem jest dość duże, działalność Towarzystwa Biblijnego jest ludziom potrzebna. Bierzymy także udział w projekcie, który ma na celu ekumeniczne tłumaczenie Pisma Świętego. Tego typu tłumaczenie jest bardzo ważne, Biblia stanowi podstawę dla wszystkich chrześcijan, bez względu na ich przynależność wyznaniową. W projekcie tym bierze udział jedenaste polskich Kościołów. Na razie przetłumaczony został Nowy Testament i dwa tomy Starego Testamentu. Jest to oczywiście praca bardzo czasochłonna, ma ona bardzo duże znaczenie. Bibliści tłumaczą ją bowiem na język współczesny. Trzeba sobie jednak uświadomić, że Biblię trzeba nie tylko posiadać, ale przede wszystkim czytać. (maki)

mogę pomagać – powiedziała Jagoda Mońka z Wisły.

Oprócz namiotu, w którym dla dzieci przygotowane zostały różne gry i zabawy, program odbywa się także w namiocie głównym oraz miejscowej strażnicy. Tam miał miejsce m.in. jeden z wykładów ks. Bartosza Cieślara, który wygłosił referat pt. „Biblia, księga cudów czy baśni?”

– Księga prawdziwa czy nieprawdziwa? Słowo Boże jest księgą prawdziwą, księgą cudów, dlatego że jest historią ingerencji Boga w ludzkie życie. I za każdym razem, kiedy Bóg ingeruje w ludzkie życie, dzieją się cuda. Spróbujmy zastanowić się, jak przeżywać Boże słowo, w jaki sposób podchodzić do niego – zachęcał podczas swych rozważań ks. Bartosz Cieślar, wikariusz parafii ewangelicko-augsburskiej w Katowicach.

Na terenie, w którym odbywa się Tydzień Ewangelizacyjny, nie brakuje również księgarń oraz stoisk

różnych wspólnot i stowarzyszeń. Swoich przedstawicieli mają tu m.in. Towarzystwo Biblijne w Polsce, Wspólnota „Drzewo oliwne”, Centrum Misji i Ewangelizacji w Burkina Faso czy Stowarzyszenie Służba Szalom w Oświęcimiu. Na stoiskach można zdobyć informacje na temat ich działalności, zakupić różnego rodzaju wydawnictwa oraz akcesoria z tematyką chrześcijańską. Przechodząc pomiędzy poszczególnymi częściami terenu „miasteczka namiotowego” słychać śpiew młodzieży. – Przyjeżdżam tu od dziecka. Kiedyś towarzyszyli mi także rodzice. Jestem nie tylko uczestnikiem. Moja służba polega na śpiewie podczas ewangelizacji. Wakacji bez Tygodnia Ewangelizacyjnego nie umiem już sobie wyobrazić. Jeżdżę tu od dziesięciu lat, ta impreza to dla mnie obowiązkowy punkt wakacji – powiedziała Małgorzata Jabłońska z Bielska-Białej.

MAGDALENA KOZUCH

Po projekcji »Wszystkich kobiet Mateusza«

To był chyba najbardziej oczekiwany film cieszyńskiego festiwalu Wakacyjne Kadry. Tutaj w szczególności osób czekali na tę projekcję, bowiem sam Cieszyn był bohaterem tego filmu. „Wszystkie kobiety Mateusza” w reżyserii Artura Więckiego „Barona” zaprezentowano w niedzielny wieczór w kinie Piast. Widoki obu części miasta, rynek, uliczki, Studnia Trzech Braci. Te momenty w filmie „łapali” wzrokiem ci, którzy miasto znają. Cieszyn pojawiał się w wielu scenach plenerowych. Na sali podczas projekcji dało się usłyszeć szepoty mieszkańców – to Głęboka, a to kamienica którą znam, to Park Pokoju. Nie zabrakło także ujęć ze znanych mieszkańcom Cieszyna obiektów miejskich, jak wnętrza biblioteki czy dawnej ubezpieczalni. W filmie pojawił się też dworzec kolejowy.

Ale ujęcia stacji – na całe szczęście – nakręcono w Wiśle. Ekipa filmowa spędziła w Cieszynie łącznie 30 dni zdjęciowych. Na ekranie zobaczymy jednak wszystkie pory roku, bowiem sceny realizowane były na przestrzeni kilkunastu miesięcy.

„Wszystkie kobiety Mateusza” to opowieść o stolarzu Mateuszu Kłosie – w jego rolę wcielił się Krzysztof Globisz. Krótko po śmierci Mateusza, jego żona (Teresa Budzisz-Krzyżanowska) dowiaduje się o licznych kochankach męża. Sam Kłos, który umarł dławiąc się ością podczas przyjęcia, w snach powraca do kobiet, którym dawał radość z życia. One czekają na niego z utęsknieniem. Mateusz w sennych zwiadach pojawia się, dając im to, czego pragną. Ba, nawet po jego śmierci, kobiet tych przybywa. Panie nawet



Kadr z filmu. Główną rolę zagrał Krzysztof Globisz.

Fot. ARC

publikują w prasie manifest, żądają w nim miłości! A argument, że Mateusz Kłos zna 60 sposobów drapania po plecach, jest dla każdej z nich wystarczający, by się w nim zadurzyć. Ostatecznie Mateusz odchodzi, ale jego wizyty powodują, że kobiety zmieniają nie tylko siebie, ale i swoich mężów, od których wymagają większego zainteresowania. – Jest wiele filmów o życiu. Ale tylko ten jeden jest prawdziwy – stwierdził po projekcji reżyser Artur Więcek „Baron”.

– Współpraca z wami była wspaniała – mówił podczas premiery w kierunku reżysera, producentów i aktorów burmistrz Cieszyna, Mieczysław Szczurek. Włodarz wyraził nadzieję, że film wszędzie będzie tak gorąco witany jak w Cieszynie. (www.ox.pl)

Najdłuższy tydzień w roku

Gorolski Święto w Jabłonkowie to dziś jeden z elementów Tygodnia Kultury Beskidzkiej. Ta największa impreza folklorystyczna i jedna z największych na świecie rozpocznie się w ostatnią sobotę lipca (dzień po otwarciu Letnich Igrzysk Olimpijskich w Londynie) i potrwa, wbrew nazwie, dziewięć dni. – W Wiśle wiele osób śmieje się, że to najdłuższy tydzień w całym roku. Dziś nikt nie wyb-

raza sobie, że nagle Tydzień Kultury Beskidzkiej mógłby przestać istnieć. To po prostu niemożliwe – mówi zdecydowanie Lidia Forias, wiceburmistrz Wisły, miejscowości, która będzie tradycyjnie jedną z aren Tygodnia. Pozostałe to Maków Podhalański, Oświęcim, Szczyrk i Żywiec. Dzięki jednak imprezom towarzyszącym TKB ponownie goście w Istebnej (18. Festyn Istebniański, 28.-29.7) Jabłonkowie (65.

Gorolski Święto) oraz Ujsołach (34. Wawrzyńcowe Hudy, 4.-5. 8). Regionalny Ośrodek Kultury w Bielsku-Białej zachęca do udziału w imprezach liczbami: Wystąpi ponad 100 zespołów pieśni i tańca z około 30 państw na różnych kontynentach, 4 tysiące tancerzy, śpiewaków i muzyków; czeka nas ponad 50 kilkugodzinnych wieczornych koncertów na dużych plenerowych estradach, odbywających się rów-

nocześnie w kilku miejscowościach przez kolejnych dziewięć dni.

Już dziś wiadomo, że szczególnie wyjątkowy będzie przyszłoroczny Tydzień Kultury Beskidzkiej, kiedy to przypadnie pół wieku folklorystycznego święta. Jan Poloczek, burmistrz Wisły, na ostatniej konferencji prasowej powiedział, że jego marzeniem jest powrót do pierwotnej nazwy – Święta Gór. – Już kilkakrotnie rzucałem tę myśl

na komitetach organizacyjnych Tygodnia. Dla mnie powrót do starej nazwy albo w konfiguracji z obecną: Święto Gór – Tydzień Kultury Beskidzkiej, byłby miłym akcentem. Święto gór świadczy o tym, że spotykamy się i świętujemy. TKB powstał w czasach, kiedy na estradach królował nasz rodzimy folklor, dziś ta nazwa nie do końca oddaje charakteru imprezy – wyjaśnił Poloczek. (wot)

Osiemdziesiątka Girowej

Jedno z najpopularniejszych i najchętniej odwiedzanych przez turystów beskidzkich schronisk, stojące pod wznoszącym się na wysokość 840 m n.p.m. szczytem Girowa, obchodziło w niedzielę swoje urodziny. Już osiemdziesiąte. Schronisko bowiem wybudował Klub Czechosłowackich Turystów w 1932 roku.

– Wprawdzie oficjalne uroczystości z tej okazji odbędą się dopiero we wrześniu, niemniej postanowiliśmy świętować już teraz. Nasze schronisko zostało bowiem otwarte 9 lipca 1932 roku – mówi szef schroniskajubilata, Antonín Sikora, który jest właścicielem obiektu od 1996 roku. – Od razu postanowiłem przekształcić go w obiekt turystyczny, gdzie można dobrze zjeść, napić się po pokonaniu długiej trasy czy dobrze spędzić noc. Przecież jeszcze w latach 80. czasami w schronisku był czynny najwyższy bufet, w którym można było kupić... widokówki. A jedzenia nie było w ogóle.

Wspominam, że pod koniec lat 90. ubiegłego wieku pojechaliśmy na Girową na wycieczkę „głosowską”. Było świetnie. – Staramy się robić wszystko, żeby ludzie byli u nas zadowoleni. Podczas weekendów jest ich sporo, wyjeżdżają nigdy nie narzekając. Przyjeżdżają nie tylko latem, ale też zimą. Bo mamy tu dobre trasy dla biegaczy narciarskich – zapewnia Sikora.

Gwiazdą niedzielnej uroczystości był jabłonkowski zespół „gorolgrasowy” Blaf. – To nasza kapela, która gra u nas często. Podobne wieczory z muzyką staramy się organizować kil-



Na święto schroniska na Girowej wybrały się całe rodziny. Na zdjęciu: rodzina Łysków z Piosecznej i Jabłonkowa-Lysek.

Fot. JACEK SIKORA

ka razy w roku. Nasi goście zasługują na to – dodaje Antonín Sikora.

– Lubimy to schronisko – zapewnia jeden z uczestników uroczystości na Girowej, Martin Lysek. – Mieszkamy w Jabłonkowie-Lyskach, koło naszego domu prowadzi szlak na Girową. Wprawdzie trzeba pokonać około siedmiu kilometrów, ale na pewno warto.

Jego siostra, Renata Buchta z Piosecznej, zapewnia, że z rodziną wpadnie na Girową podczas wakacji raz jeszcze. – Dopiero jednak w sierpniu. Zabiorę męża i dzieci. Tu po prostu jest wspaniale – mówi pani Renata.

Oficjalne uroczystości z okazji otwarcia schroniska na Girowej odbędą się w piątek 28 września. Organizuje je Klub Czechich Turystów. O tradycjach czeskiego ruchu turystycznego będzie mówił Leopold Dorazil, nie zabraknie też braci Schulhauserów, synów pierwszego dzierżawcy schroniska, który był jego gospodarzem przez 35 lat, aż do 1962 roku. Obaj jego synowie: Bronisław i Tadeusz są dziś aktywnymi członkami Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Sportowego „Beskid Śląski”.

(kor)

Obóz na Olzie, w Wenecji...

Wierzniowicki Dom PZKO w czasie wakacji nie świeci pustkami. To zasługa współpracy, jaką miejscowi pezetkaowcy zawiązali z Klubem Wodniackim „Posejdon”. Obie organizacje łączy osoba prezesa, którym jest Józef Tobała, a także sąsiedztwo siedzib. Klub „Posejdon” ma swoją bazę w ogrodzie koło Domu PZKO.

Na łące pod Domem PZKO, tuż nad rzeką Olzą stoją rozstawione namioty. Młodzież przyjechała tu ze swoimi instruktorami w poniedziałek. Wtorek to drugi dzień ich tygodniowego pobytu. – Zaraz załadujemy kajaki, zjemy śniadanie i pojedziemy na rowerach do Kąkol-

nej. Tam przesiądziemy się na kajaki i Olzą wrócimy do Wierzniowic – zdradza plany na rozpoczynający się dzień komendant obozu, Roman Štolfa, który przyjechał do Wierzniowic razem z dziećmi z kółka wodniackiego „Spirala” z Orłowej. – Taki obóz organizujemy po raz trzeci. Jego nazwa brzmi „Ekspedycja Olza 2012”. W ramach klubu „Posejdon” przygotowujemy przewodnik wodniacki, w którego powstaniu dzieci będą miały swój udział. Konkretnie będą rysowały przeszkody na tokach – zapowiada.

Štolfa uważa, że pezetkaowskie włości w Wierzniowicach są ide-

alnym miejscem na rozbić obozu dla wodniaków. Jest rzeka – co jest podstawowym plusem – a także odpowiednie zaplecze socjalne z wyposażoną kuchnią. – Dzięki Domowi PZKO obóz wiele zyskuje. Wcześniej obozy organizowaliśmy na zielonej łące, gdzie sami musieliśmy o wszystko zadbać. Tu jest wszelkie potrzebne wyposażenie – chwali warunki komendant obozu.

Klub „Posejdon”, z którego sprzętu wodniackiego korzystają obozowicze, został założony w 2005 roku. W tej chwili dysponuje pokaznym zapleczem technicznym. – Tworzy go 25 łodek różnego typu, jak

pontony, kajaki i kanadyjki, a także wiosła i kamizelki ratunkowe. Co równie ważne, „Posejdon” posiada dobrze wykształconą kadrę. W tym roku wyszkoliliśmy pięciu instruktorów, którzy zdobyli akredytację ministerstwa szkolnictwa. Jednym z nich jest właśnie Roman Štolfa – informuje Tobała. Jego zdaniem, obozy kajakowe to wspaniała rzecz. – Nie wszystkie dzieci stać na wyjazd do Egiptu czy nawet do Chorwacji. Tu nad Olzą też czekają je niezapomniane przeżycia. Jest przystań kajakowa i znakomite trasy od Karwiny po Bogumina, objęte projektem „Wenecja Śląska”, który realizuje klub „Posejdon” – stwierdza prezes, dodając, że taki obóz to zarówno konkretny dochód dla Koła PZKO, jak i jego promocja. Do Wierzniowic przyjeżdża czeska młodzież z Orłowej i Bogumina, która w ten sposób dowiaduje się, że istnieje coś takiego, jak Polski Związek Kulturolno-Oświatowy.

W tym roku nad Olzą w Wierzniowicach odbędą się trzy turnusy obozów wodniackich. W ub. roku były cztery. Ze sprzętu wodniackiego oraz kadry instruktorskiej „Posejdon” korzystała już np. młodzież ewangelicka z Cieszyna, co roku do Wierzniowic przyjeżdżają dzieci z polskich Czyżowic. – Wszystkie obozy mają jedną rzecz wspólną – wodniacki charakter. Dlatego tak ważne jest zapewnienie jego uczestnikom wykwalifikowanych opiekunów, którzy będą dbać o ich bezpieczeństwo – podkreśla Tobała. Takim niebezpieczeństwem mogą być na przykład czynne jazy, które trzeba ominąć. W takich przypadkach pomoc dorosłego doświadczanego instruktora jest niezbędna. (sch)



Fot. BEATA SCHONWALD

Uczestnicy obozu załadują wózek kajakami. Z Kąkolnej wrócą na nich Olzą do Wierzniowic.

Beskidy nad Tatrami

Powiat cieszyński jednym z najlepszych w kraju! Pod jakim względem? Liczby udzielonych noclegów. Jak wynika z badań Głównego Urzędu Statystycznego, większość Polaków twierdzi, że wakacje spędzi w Polsce. Wśród typowanych miejsc jest nasz powiat!



Fot. www.ox.pl

Firma Home Broker na podstawie danych GUS przygotowała ranking najpopularniejszych wśród turystów powiatów. Preferencje są różne, jedni lubią góry inni morze. Ale liczby nie kłamią. Z danych statystycznych wynika, że powiat cieszyński ustępuje miejsca tylko powiatowi kołobrzeskiemu. W 2011 r. udzielono tam blisko 3,5 miliona noclegów. Powiat cieszyński w tym samym czasie miał niespełna 1,7 miliona gości, którzy tutaj nocowali. Trzeci w kolejności jest powiat tatrzański z Zakopanem na czele (1,6 miliona nocujących). Co to oznacza? Choć ogólnopolskie media często reklamują Tatry i Zakopane, to nasze Beskidy są częściej wybierane przez turystów.

Dodajmy, że w Polsce jest aż 379 powiatów. Zestawienie „TOP 20” zamykają powiaty: mrągowski, łębski i inowrocławski. – W lokalizacjach wakacyjnych z zestawienia „TOP 20” udzielono 21,1 mln noclegów, co stanowi 40 procent wszystkich noclegów w Polsce – czytamy w raporcie przygotowanym przez Home Broker. (www.ox.pl)

GŁOSIK

Cierlicka szkoła na obozie

Na dobry początek wakacji uczniowie cierlickiej polskiej podstawówki jeszcze przez kilka dni po zakończeniu roku... nie rozstali się ze szkołą. Nie musieli się już jednak uczyć, ale bardzo ciekawie spędzili czas. Podstawówka już kilkakrotnie organizowała dla dzieci wszystkich roczników mały obóz szkolny, także w tym roku czekał na nich ciekawy program, tym razem trzydniowy. Obóz zaplanowano na początek lipca, zanim dzieci rozjadą się z rodzicami na urlopy.

Pogoda sprzyjała młodym turystom. Pierwszego dnia wybrali się do Rzeki, by wyjść na Godulę. Przeszli ścieżkę edukacyjną „Skarby Goduli”, obejmującą wszelkie skarby, które kryje ta góra, zarówno przyrodnicze, jak i te legendarne. Po pieszej wyprawie w upalny dzień dzieci chętnie wykąpały się w basenie w Rzece. Drugiego dnia celem wyprawy był Kocobędz. Uczniowie odwiedzili tu Rybny Dom oraz Archeopark, tego samego dnia zaliczyli jeszcze kąpiel w cierlickim zalewie.

„Głos Ludu” spotkał się z wycieczkowiczami z Cierlicka ostatniego dnia ich obozu, kiedy razem z dyrektorką szkoły Barbarą Smugalą zawitali na cieszyńskie Wzgórze Zamkowe. Na pytanie, co do tej pory najbardziej podobało im się na



Celem pierwszej wycieczki w ramach szkolnego obozu była Godula.

obozie, odpowiadali zgodnie, że... wszystko, najchętniej wspominali jednak wyprawę na Godulę. Tymczasem na pożegnanie obozu czekało

ich jeszcze wyjście do kina, a potem spacer po nowo urządzonym parku Adama Sikory i przejście kładką na polską stronę.

(ep)

ANKIETA

Nauczyciel na wakacjach

Dzieci lubią wakacje – to wie każdy. A nauczyciele? Czy oni też cały rok cieszą się na te dwa letnie miesiące? Na to pytanie odpowiedziało kilku pedagogów z polskich szkół. Z ich wypowiedzi dowiedziecie się też, jak w tym roku spędzają urlop i czy już nie mogą doczekać się... września.

TADEUSZ SZKUCIK, PSP Trzyniec 1

Tak jak każdy, już w czerwcu wyciekają rozpoczęcia wakacji i cieszą się na tę przerwę, bo jednak te 10 miesięcy jest wyczerpujących. Właśnie wybieram się z rodziną za granicę, wyjeżdżamy w tym tygodniu do Grecji, na wyspę Rodos. Jadę z całą rodziną, także z wnukami, to nasz pierwszy taki wspólny wyjazd. Czy chętnie wracam we wrześniu do nauczania w szkole? Tak, bo moja praca to nie tylko zarabianie pieniędzy, ale też hobby, dlatego po wakacjach przychodzę z nową werwą i zapałem.



DAGMARA RUČKA, PSP Cz. Cieszyn-Sibica

Bardzo lubię wakacje, jak każdy, chociaż mam oczywiście pewne obowiązki także w lecie, ponieważ jestem dyrektorem. Bardzo lubię we wrześniu wracać do szkoły, bo w ogóle lubię uczyć. W tym roku w lecie wyjeżdżam z rodziną nad morze, a w domu chcę odpocząć, zając się pracą w ogrodzie czy jakimiś pracami do zrobienia w domu, na które w ciągu roku szkolnego nie było czasu.



LIDIA RUCKA, PSP Ropica

W pierwszych tygodniach lipca zawsze lubię wakacje, odpoczywam po całym roku szkolnym. Dzieci pisały już jednak do mnie, że chętnie by mnie odwiedziły, planuje-

my więc spotkania z uczniami i absolwentami. W wakacje czeka mnie też kilka imprez rodzinnych, a pod koniec sierpnia wyjeżdżam na pięć dni do Sztokholmu. Na pewno z radością będę wracać we wrześniu do szkoły, ponieważ czeka tam na nas ośmiu pierwszoklasistów, jeszcze nigdy tylu nie mieliśmy.



BARBARA SMUGALA, PSP Cierlicko

Bardzo lubię wakacje, chociaż po miesiącu zaczyna mi już czegoś brakować, jakiegoś ruchu, organizowania. Jako dyrektor nie mam jednak takich stuprocentowych wakacji, cały czas trzeba trzymać rękę na pulsie, dopilnować różnych spraw, na przykład remontów w szkole prowadzonych w trakcie letnich miesięcy. Jak spędzę urlop? W tym roku zaplanowaliśmy z rodziną wyjazd nad polskie morze.



RENATA RZYMAN, PSP Sucha Górna

Uczę pierwszoklasistów, dlatego zawsze na początku roku szkolnego mam dużo pracy, ale pod koniec roku oni są już tacy wspaniali, tyle potrafią, że nie mam ochoty zostawiać ich i zaczynać wakacji. Oczywiście po latach pracy w szkolnictwie każdy nauczyciel cieszy się na wakacje, chociaż dla mnie dwa miesiące to za dużo, miesiąc w zupełności by mi wystarczył. W tym roku w lecie planuję wyprawę na rowerze przez Węgry, Chorwację i Słowenię.



Zdjęcia: (ep, dc, sch)

WITAMY

ANNA to córka państwa Jolanty i Tomáša Jelenów mieszkających w Stonawie. – 18 maja br. obchodziła swoje pierwsze urodziny nasza kochana wnusia Anna Jelenowa. Aneczka urodziła się we Frydku-Mistku, ważyła 3030 g i mierzyła 48 cm. Z urodzin małej siostrzyczki cieszył się jej niespełna dwuletni braciszek Adaś – napisała nam babcia dziewczynki, Halina Farna z Nawsia.

Imię Anna jest pochodzenia hebrajskiego, a tłumaczy się je jako „pełna wdzięku, łaski”. W Polsce imię Anna notowane jest od 1229 roku i posiadało wiele staropolskich zdrobnień: Annusza, Anka, Anuchna, Anula, Anulka, Anusza. Imię to nosiło wiele znanych kobiet, liczne święte oraz księżniczki i władczynie, np. św. Anna – matka Maryi, księżniczka Anna cieszyńska czy brytyjska królowa Anna Stuart.



Fot. ARC

miejsca urodzenia dziecka, prosimy podać także jego wagę urodzeniową i wzrost, ewentualnie dane na temat rodzeństwa. Interesuje nas też, w jaki sposób wybieraliście imię dla dziecka. Zdjęcia prosimy przysyłać na adres: danuta.chlup@glosludu.cz lub klasyczną pocztą na adres Redakcji.

UWAGA RODZICE! Zachęcamy do nadsyłania zdjęć Waszych pociech, które przysły na świat w ostatnich miesiącach. Oprócz zdjęcia prosimy o informacje na temat imion i nazwisk rodziców, daty i

(ep)

Lato w mieście

Kto spędza wakacje w mieście, wcale nie musi się nudzić. W większości miast naszego regionu o atrakcje postarały się liczne organizacje, które przygotowały na lato tyle gier, zabaw, wycieczek i konkursów, że nie wiadomo, gdzie zająć najpierw.

W minioną niedzielę wielki wakacyjny program dla dzieci rozpoczął się w Boguminie. „Wakacyjna karuzela” odbywa się tu po raz trzeci – w tym roku pod znakiem zagadek detektywistycznych. Na bogumińskim rynku można było spróbować otworzyć sejf, zabezpieczyć ślady na miejscu czynu czy zapoznać do zdjęcia w roli skazańca. Przez następne cztery tygodnie dzieci w wieku od 6 do 15 lat mogą brać udział w różnych przygotowanych dla nich zabawach.

Program na całe lato tradycyjnie już przygotowuje dla dzieci także

zbierze ich co najmniej 45, weźmie udział w losowaniu ciekawych nagród. Jeśli jednak myślicie, że wakacje są tylko dla dzieci, mylicie się. Czeski Cieszyn przygotował także imprezy, na które dzieci przyprowadzą... rodziców.

Warto zajrzeć do sąsiedniego Cieszyna. Ośrodek kultury „Dom Narodowy” organizuje wakacyjny cykl imprez pod nazwą „Lato w mieście”. Można wziąć udział na przykład w warsztatach ceramicznych, zajęciach tanecznych, plenerach malarskich albo szkółce szachowej dla najmłodszych.

Na wakacyjną zabawę mogą liczyć także dzieci z Trzyńca. W lipcu i sierpniu odbywać się tutaj będą ciekawe zajęcia, konkursy i wycieczki, a wszystko pod hasłem „Podróż za przygodą”. Na dobry początek



W Boguminie wakacyjną zabawę rozpoczęło 8 lipca.

Czeski Cieszyn. W ramach „Wakacji 2012” odbędzie się tu ponad 100 różnych zajęć. Każdy na pewno znajdzie coś dla siebie – będą zabawy, konkursy, zajęcia sportowe, plastyczne, wycieczki. Za udział w poszczególnych zajęciach uczestnicy dostawcą będą pieczątki, a kto

trzyńceckich wakacji przygotowano 2 lipca „Pogoń za piratami”. Była ścieżka przez średniowieczny zamek, łódź piracka, szkoła zonglowania, malowanie twarzy i inne zabawy. Wiele atrakcji czeka na dzieci także na kolejnych imprezach przygotowywanych w mieście.

(ep)

MARTIN KOSTELNÍK, DYREKTOR SPORTOWY BANIKA KARWINA DLA »GL«:

Trtík wybrał Rostock, szukamy trenera

Ta informacja zaskoczyła wszystkich. Rastislav Trtík, dotychczasowy szkoleniowiec Banika Karwina, w nowym sezonie poprowadzi szczypiornistów drugoligowego niemieckiego Rostocku. Decyzja Trtíka stawia karwiński zespół w trudnej sytuacji, bo przygotowania do sezonu rozpoczynają się już w najbliższy poniedziałek. „Głos Ludu” porozmawiał wczoraj z dyrektorem sportowym klubu, Martinem Kostelníkem. – Mamy na celowniku trzech trenerów, ale ostateczną decyzję podejmiemy dopiero pod koniec tygodnia. Nie wcześniej, niż w piątek – powiedział nam Kostelník.

Jeszcze miesiąc temu Rastislav Trtík snuł wizje dotyczące najbliższej przyszłości Banika, planów na nowy sezon. Od dwóch dni planuje już sezon z Rostockiem. Nie tylko mnie zaskoczyła jego ucieczka z czeskiej ekstraklasy za chlebem do drugoligowego niemieckiego zespołu, który w dodatku drugoligową skórę uratował w zeszłym sezonie „za pięć dwunasta”...

Wszyscy pomyślą, że zdecydowały względy ekonomiczne, ale sprawy mają się trochę inaczej. Rastislav Trtík należy do najlepszych trenerów w kraju, posiada spore ambicje i po prostu chciał spróbować szczęścia w innym klubie. Nie uciekł za chlebem, jak pan sugeruje, ale za nowym wyzwaniem w karierze. Ja też dowiedziałem się o tym w ostatniej chwili, bo Rasta nie chciał zwracać mi głowy na urlopie. O wszystkim powiadomił mnie dopiero w sobotę, po moim powrocie z urlopu, aczkolwiek zdecydowany był już tydzień wcześniej. Życzę mu powodzenia w nowym klubie. Jestem przekonany o tym, że Rostock pod jego wodzą poprawi styl gry i nie będzie walczył w nowym sezonie w strefie spadkowej. Niewykluczone też, że w najbliższym czasie nawiążemy współpracę z tym klubem na bazie wymiany zawodników, coś w rodzaju farmy znanego klubu. Oczywiście w roli tego znanego klubu jest HC Empor Rostock. Druga bundesliga stoi na wysokim poziomie. To też ogólnokrajowe rozgrywki, w których aż roi się od utalentowanych, młodych zawodników. A Trtík zawsze powtarzał, że uwielbia pracować z młodymi, perspektywicznymi szczypiornistami.

Na jakim etapie znajdują się poszukiwania nowego szkoleniowca Banika? Chodzi o tryb przyspieszony czy raczej o tybetańskie poszukiwania nowego Dalajlamy?

Czas nas goni, bo przygotowania do nowego



Martin Kostelník (z prawej) w rozmowie z Rastislavem Trtíkiem.

sezonu rozpoczynamy już 16 lipca. Mamy na celowniku trzech trenerów, ale ostateczną decyzję podejmiemy dopiero pod koniec tygodnia. Nie wcześniej, jak w piątek. Nadrzędnym celem tej drużyny jest stabilizacja ekonomiczna i sportowa. Ten etap rozpoczął już rok temu trener Trtík i mam nadzieję, że z nowym szkoleniowcem współpraca układać się będzie równie pomyślnie.

Brakuje wam nie tylko trenera, ale także doświadczonych golkiperów. Czy nie obawia się Pan kompromitacji w nowym sezonie?

Kompromitacja to mocne słowo. Oczywiście po odejściu Drápala i Lefana w naszej bram-

ce brakuje rutyniarza. Uważam jednak, że nowi zawodnicy staną na wysokości zadania i zespół będzie mógł na nich liczyć. Drużynę wzmocni 20-letni golkiper Vít Pyško z Frydku-Mistku, który obecnie walczy z młodzieżową reprezentacją RC w mistrzostwach Europy w Turcji. Z Trzebonia trafi do Banika 21-letni bramkarz Vít Schams, też jeden z bardzo utalentowanych szczypiornistów młodej generacji. Jak pan widzi, stawiamy na młodzież, zresztą nie mamy innego wyjścia. Sytuacja finansowa Banika nie pozwala nam na zakupy w drogich sklepach. Obraliśmy skromną drogę, ale najlepszą z możliwych.

Czy w letnim kalendarzu treningowym

ponownie znajduje się start w prestiżowym turnieju w Dzierżoniowie?

Jak najbardziej, bo to bardzo dobra impreza, która w dodatku nie zrukuje budżetu klubowego, jak chociażby wyjazd na Cypr czy do Turcji. Turniej w Dzierżoniowie odbędzie się w terminie od 16 do 19 sierpnia i wezmą w nim udział utytułowane drużyny z Polski, Ukrainy i Białorusi. To dla nas taka „mała Liga Mistrzów” i zarazem idealny sprawdzian formy przed sezonem. Pod koniec sierpnia zaliczymy też turniej w Luksemburgu, w którym bronimy zwycięstwa z ubiegłego roku. Nie będzie jednak łatwo, bo w tym roku w zawodach pojawią się takie klubowe sławy, jak FC Porto czy francuski zespół Ivry. Obecność Banika w tym gronie to dla nas duża nobilitacja.

Rozumiem, że przed startem rozgrywek nie dojdzie do wyprzedzającej reszty zawodników. Czy oś zespołu z ubiegłego sezonu pozostanie bez zmian?

Mogę obiecać kibicom, że kręgosłup drużyny pozostanie bez zmian. Podstawowa piątka graczy, czyli: Vojtěch Petrovský, Marek Vančo, Libor Hanisch, Slavek Mlotek i Radim Chudoba pojawi się także w obu wspomnianych turniejach. Chciałbym też podkreślić, że w tym roku mamy w zespole zatrzesienie studentów wyższych uczelni. To chyba ewenement na skalę krajową w profesjonalnym zespole.

Czy definitywnie zrezygnowaliście z udziału w rozgrywkach Challenge Cup?

Tak, bo ranga tego pucharu nie odpowiada wymaganiom finansowym nakładanym na drużyny. Taka wycieczka na wschód Europy mogłaby nas zrujnować.

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR

Fornalik nowym selekcjonerem Polski

– Czuję się wyróżniony i zaszczycony, że powierzono mi tę funkcję. Myślę, że swoją pracą sprawię satysfakcję kibicom. Zdaję sobie sprawę, jak ważna jest w naszym kraju piłka nożna i reprezentacja – powiedział nowy selekcjoner piłkarskiej reprezentacji Polski, Waldemar Fornalik, na specjalnej konferencji prasowej.

– Krótko rozmawiałem z prezesem PZPN. To były tylko gratulacje – stwierdził Fornalik, który zasypał komplementami także swoich rywali w wyścigu o fotel selekcjonera. – Jerzy Engel to wspaniały trener. Jacek Zieliński był asystentem Smudy. Wspaniała konkurencja. Cieszę

się, że znalazłem się w gronie trzech kandydatów, którzy dotarli do końca – tłumaczył. – Miałem bardzo satysfakcjonującą pracę w Ruchu Chorzów, ale czuję się niezwykle wyróżniony, że będę mógł poprowadzić reprezentację Polski – mówił nowy selekcjoner reprezentacji Polski. – To nie jest tak, że dzisiaj biorę rzeczy i wychodzę z szatni. Ruch na tym nie ucierpi i wszystko przejdzie sprawnie – dodał, zapytany o to, co dalej będzie z Ruchem.

Niedoceniany i niezbyt bogaty klub z Chorzowa (w porównaniu z Legią czy Wisłą) sięgnął w zakończonym sezonie 2011/2012 po wi-



Waldemar Fornalik

ce mistrzostwo Polski. To między innymi jeden z powodów, który miał kluczowe znaczenie w wyborze Fornalika na nowego selekcjonera reprezentacji. Kontrakt Waldemara Fornalika obowiązuje do końca eliminacji mundialu. Jeśli Polska awansuje na mistrzostwa świata, zostaje automatycznie przedłużony na czas turnieju w Brazylii. – Nie zdecydowaliśmy się na trenera zagranicznego, gdyż wszystkie medale w piłce nożnej zdobywaliśmy dzięki polskim szkoleniowcom. Z obcokrajowcami nie mamy najlepszych wspomnień – powiedział Antoni Piechniczek, szef wydziału szkolenia PZPN. (jb)

TOUR DE POLOGNE: DZIŚ META W CIESZYNIU

Wyścig kolarski z udziałem mistrzów świata, medalistów olimpijskich i etapowych triumfatorów Tour de France czy Giro zawita dziś na oba brzegi Cieszyna. Poniżej zamieszczamy przewidziany czas przejazdu ulicami Cz. Cieszyna i Cieszyna (średnia prędkość 42 km/h). Meta 3. etapu (201,7 km) usytuowana jest na zabytkowym rynku w Cieszynie. (jb)

18.00 – przejazd ulicami Cz. Cieszyna; **18.03** – wjazd na Most Przyjaźni; **18.04** – rynek pocz. 1. okrążenia; **18.10** przejście graniczne; **18.11** Cz. Cieszyn ul. Dworcowa; **18.12** wjazd na Most Przyjaźni; **18.13** rynek pocz. 2. okrążenia; **18.22** rynek pocz. 3. okrążenia; **18.31** meta rynek.

W towarzyskich derbach bez bramek

KARWINA - TRZYNIEC 0:0

Karwina: (1. połowa): Paleček – O. Cverna, Bolf, V. Cverna, Knötig – Limanovský, Vaněk – Le Giang, Wojnar, Vladavič – Presl; (2. połowa): Rakovan – Mikula, Hottek, Škahič, Pavlík – Besta, Puškáč, Hoffmann Vaclík – Vrána, Juřena. Trzyniec: Lipčák – Buzek (46. Lisický), Švec, Cigánek (46. Hupka), Sporysz (46. Joukl) – Klimas (62. Ceplák), Mo-

tyčka (46. Matoušek) – Koper, Repa (62. Gavlák), Košulík (62. Eismann) – Vlachovič (62. Christu).

W rozegranym w upalnej pogodzie wtorkowym sparingu w Karwinie padł zasłużony bezbramkowy remis. Trenerzy obu zespołów przetestowali w meczu kilku nowych zawodników. Trener drugoligowej Karwiny, Pavel Malura, w pierwszej połowie spotkania wystawił mocniejszą kadrę, w drugiej na boisku

pojawił się dosyć eksperymentalny skład. Ten fakt w dużym stopniu przełożył się na poziom widowiska, które w drugiej odsłonie nudziło niczym meksykańskie telenowe.

– Druga połowa rzeczywiście stała na przeciętnym poziomie. Zespół już nie był tak skonsolidowany, jak do 45. minuty, zabrakło nam też celniejszych podań i spokoju w polu karnym rywala – ocenił towarzyskie derby Pavel Malura, szkoleniowiec

Karwiny. Trzecioligowy Trzyniec w sparingach nie błyszczy, trener Miroslav Kouřil dopiero układa z puzzli najlepszą wyjściową jedenastkę. Celem podbeskidzkiego klubu jest konsolidacja zespołu i w miarę szybki powrót do drugiej ligi. Czy uda się to już w najbliższym sezonie? – Trudno mi ocenić. Najważniejsza jest pokora, bez niej nie można marzyć o sukcesie – powiedział nam Karel Kula, nowy dyrektor sportowy Fotbal Trzyniec.

W barwach trzecioligowca pojawił się wychowanek Brna, pomocnik Luboš Košulík. Nie zaliczył wprawdzie słabego występu, ale dostosował się do reszty piłkarzy na boisku.

Przed naszymi klubami kolejna porcja meczy kontrolnych. Karwiniacy już jutro zmierzą się u siebie z Podbeskidziem Bielsko Biala (10.30), drużyna Trzyniec w środę 18 lipca zagra u siebie z Hluczynem (17.00). (jb)